Nr. 218. Lwów — Sobota dnia 29 września 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie / na prowincyi / za granicą: kwartalnie, miesięcznie, rocznie. Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Deputacya bukowińska.

W sobotę stanie w Wiedniu w komplecie deputacya polska z Bukowiny, wybrana przez Zjazd polski z d. 8 września br. Składa się ona z posła sejmowego Krzysztofa Abrahamowicza, seniora posłów polskich tego kraju, dra Kajetana Stefanowicza, sekretarza komitetu większej własności, Feliksa Passakasa prezesa Czytelni i politycznego Koła czerniowieckiego, dra Stanisława Kwiatkowskiego, członka wydziału tegoż stowarzyszenia, oraz Henryka Zuckra redaktora czerniowieckiej „Gazety polskiej". Skład deputacyi jest znamiennym i bynajmniej nie bez myśli głębszej.

Abrahamowicz, prezes klubu sejmowego polskich posłów, reprezentuje pracę polityczną, zapoczątkowaną przez śp. Grzegorza Bohdanowicza, prowadzoną dalej dzielnie przez śp. dra Stefana Stefanowicza i dzisiejszych posłów, zawsze z myślą wyższą, łączącą dobro Bukowiny z dobrem Polaków. Obecność jego ma wyrazić przekonanie, iż dalsza praca czterech posłów polskich w sejmie bukowińskim zostanie zachwianą, jeżeli właśnie Polacy będą wykluczeni od udziału w reprezentacyi Bukowiny w radzie państwa. Dr. Kajetan Stefanowicz, wiceprezes banku krajowego, syn Stefana, długoletniego posła, staje imieniem dotychczasowej kuryi większej własności. Kurya ta, tracąc przez reformę posła, przywiązuje tem większą wagę do pozyskania mandatu dla ogółu polskiego; uważała bowiem zawsze za swój obowiązek bronić tych, którzy mandatu nie mieli i dała tego dowód, oddając jeden ze swych mandatów prof. Halbanowi, jakkolwiek ten nie jest właścicielem ziemskim i nie reprezentuje interesów agrarnych, lecz interesy narodowe. Dziś więc chce ta kurya przez tak wybitnego delegata ponownie zaznaczyć swą łączność z ogółem, chce z nim współdziałać, aby zapewnić Polonii bukowińskiej ten mandat, który dotychczas kuryi przysługiwał. Fakt, że dwa najpoważniejsze stowarzyszenia polskie, Czytelnia i polityczne Koło widzą w właścicielu ziemskim Feliksie Passakasie swego prezesa, a polityczne Koło w drze Stefanowiczu swego wiceprezesa, dowodzi wymownie spójni, jaka panuje między obywatelstwem a ogółem polskim, spójni, przez obu wymienionych mężów w ostatnich czasach bardzo wzmocnionej. Nie idzie za tem, aby tłumiono tym sposobem odcień demokratyczny. Przeciwnie; jakkolwiek i dr. Stefanowicz miał już sposobność zadokumentowania łączności między zdrową myślą demokratyczną a wymaganiami tradycyi, to jednak chodziło o to, aby i żywioł ściśle demokratyczny był reprezentowanym; reprezentuje go dr. Kwiatkowski, prymaryusz szpitala krajowego, znawca szerszych warstw, a zatem mogący zdać sprawę z ich uczuć narodowych. Jego współdziałanie, zarówno jak i obecność dobrego znawcy stosunków, długoletniego redaktora czerniowieckiej „Gazety polskiej", Henryka Zuckra, dowodzą, iż opinia całego społeczeństwa polskiego stoi za deputacyą i z upragnieniem oczekuje wyniku.

W myśl uchwały wiecu z d. 8 września br. deputacya ma objaśnić prezydyum Koła i referenta spraw polskich w komisyi dla reformy wyb. o szansach, jakie projektowany okręg przedstawia; ma więc rozwiać obawy, jakie podobno w tym względzie istnieją. Ilustracyę płonności tych obaw stanowi fakt, iż wszystkie stronnictwa bukowińskie zgadzają się na utworzenie mandatu polskiego, bo wszystkie liczą się z tem, iż dobrze zorganizowany żywioł polski może się im stać niebezpiecznym, jeżeli nie zostanie politycznie zaspokojonym. Takie zachowanie się stronnictw, po części Polakom wrogich, jest przekonywującem. Mandat polski z Bukowiny będzie pewniejszym, niż niejeden galicyjski. Niefortunne związanie tej sprawy ze sprawą mandatu niemieckiego z Białej nie wytrzymuje krytyki; Niemcom chodziło o nowy nabytek, Polakom bukowińskim o zachowanie tego, co dotychczas mają. Jeżeli już trzeba porównań, to nasuwa się samo przez się porównanie z mandatem niemieckim w Gottschee (Krajna); i tam Niemców reprezentuje dotychczas poseł większej własności, dlatego zniesienie kuryi narażało ich towarzystwo utworzenie nowego, dość sztucznego okręgu niemieckiego. O to samo chodzi Polakom bukowińskim.

Ale w myśl uchwały tegoż wiecu ma deputacya być w obec prezydyum Koła także tłómaczem uczuć narodowych i solidarności Polaków bukowińskich; przynosi z sobą uchwałę całego wiecu, głoszącą, iż poseł z tego okręgu ma należeć bezwarunkowo do Koła pol. Opinia polska na Bukowinie widzi więc przystań jedynie w Kole i jego zasadach politycznych. Cała prasa polska zajmuje się jego losem i nikt nie lekceważy sobie sprawy, od której zależy, czy przyszłe Koło będzie zespoli reprezentantów wszystkich Polaków całego państwa, czy też zabraknie w niem zastępcy Polaków bukowińskich.

Donieśliśmy już, iż poseł Abrahamowicz, który tak, jak i dr. Stefanowicz, wprowadził innych członków deputacyi, rozpoczął konferencye odnośne w Wiedniu; ciekawem zrządzeniem prezes wiedeńskiego Koła polskiego i prezes sejmowego klubu posłów polsko-bukowińskich są, jak wiadomo, kuzynami; nada to niewątpliwie całej akcyi cechę ciepła nietylko narodowego; deputacya polska znajdzie z pewnością najlepsze przyjęcie u wszystkich stronnictw.

Dodajemy, że obecnie i „Gazeta kościelna" zajęła się ze stanowiska czysto katolickiego tym mandatem. Trafne jej wywody potwierdzają i pogłębiają to, co swego czasu również podnieśliśmy.

Listy z Warszawy.

Warszawa 26 września.

(Spokój podczas świąt żydowskich. Kilka uwag z tego powodu. Stanowisko żydów względem nas. Charakterystyczne wyrzeczenie rabina z Siedlec.)

Tymczasowy, względny spokój trwa w dalszym ciągu. Masowe represye wszelkiego rodzaju, stosownie do pomysłu różnych miarodajnych generałów, albo tych, którzy im stosownych natchnień udzielają, ustały, a przynajmniej nie odbywają się w tym stopniu, jak niedawno. I, rzecz dziwna, — to chwilowe uspokojenie, czas wolny od zamachów i od ich skutków, przypada równocześnie ze świętami żydowskiemi, których teraz jest cały szereg, mniej więcej w epoce trzytygodniowej. Hasło więc do zapuszczenia zasłony na kilkotygodniowy antrakt rewolucyjny padło niewątpliwie z miarodajnych kół, kierujących ruchem, recte: znany odłam żydów. Nie tają się z tem wcale, że w czasie swoich świąt chcą mieć spokój, odbyć swe uroczystości bez przeszkody. Jest to nowy dowód, że główne nici rewolucyi spoczywają w ich rękach. Polskiego socyalistę wysyła się z rewolwerem, jako ślepe a sprawne narzędzie. Wyzyskuje się go po prostu, jak się nas wyzyskuje na każdem innem polu, ale rozkazy wydaje żydowstwo socyalistyczno-rewolucyjne. Podczas świąt katolickich, jak np. 15 sierpnia w święto M. Boskiej, może być rewolucya. Morduje się wówczas kilkunastu policyantów i towarzyszących im żołnierzy, a za obrzydliwe to zabójstwo pokutuje w następstwie całe społeczeństwo. Ale w święta żydowskie musi być spokój.

Niewątpliwie pogromy w Białymstoku, Siedlcach i w tylu innych miejscowościach były prostą zbrodnią ohydą dowodzącą, że władza miejscowa, zwłaszcza w pewnych miejscowościach jest poprostu bandą szubieniczników, że wojsko coraz mniej jest armią, a coraz więcej kompanią zbójów, rozbójników i podpalaczy. Rząd, posiadający na stłumienie rewolucyi, która podminowała w podobnej formie maleńką tylko cząstkę społeczeństwa, takie środki, nie ma prawa nazywać się i być rządem. Jest tylko dziką hordą Nohajców i to hordą zdezorganizowaną, nie karną. Są to dwie obrzydnie, jedna z góry, druga od spodu; obydwie zbrodnicze, ohydne, posługujące się morderstwem zamiast prawem. Obydwie zarówno wrogie i szkodliwe dla społeczeństwa. Obydwie też godne siebie nawzajem.

Żydzi w działaniu swojem mają na myśli swe własne cele, nic z naszem społeczeństwem wspólnego nie mające. O celach tych mówiłem już wielokrotnie. Głównym jest to, aby anarchię utrzymać jak najdłużej i w jak najwyższym stopniu naprężenia i tym sposobem przyspieszyć katastrofę ogólną, czyli inwazyę obcą, przedewszystkiem pruską, uczynić konieczną. Po ostatnim pogromie w Siedlcach głosy te przybrały już wyraz jasno określony, bo wtedy po raz pierwszy prasa żydowska, zwłaszcza berlińska, będąca odgłosem pragnień żydowstwa miejscowego, domagała się interwencyi obcej. Polityka ta ze strony pewnej części żydów zarysowała się wyraźnie zaraz od początku ery rewolucyjnej, a w listach swych zwracałem na nią uwagę wielokrotnie. Dziś więc raz jeszcze powtórzyć należy: inwazya pruska jest marzeniem żydów w Rosyi i nie ma kroku, przed którymby się cofnęli aby myśl swą w czyn wprowadzić. Jedynym środkiem skutecznym na te aspiracye coraz bliższe urzeczywistnienia, byłyby reformy na gruncie szczerze konstytucyjnym. Rząd tymczasem zamiast do środków legalnych i lojalnych, umie tylko apelować do represyi, do bezcelowych szykan, które w gruncie służą tylko do rozdrażnienia opinii nawet ludzi spokojnych i umiarkowanych; a więc podtrzymuje rewolucyę, zamiast ją osłabiać.

Co do żydów, zauważyć jeszcze należy, że na Litwie i Rusi, a także i na kresach wschodnich Królestwa Polskiego, w Chełmszczyźnie i Siedleckiem, który to kraj administracya miejscowa uważała za „rdzennie i od wieków rosyjski i prawosławny", żydzi byli pierwiastkiem rusyfikacyjnym. Miasteczka nasze na Litwie a także Siedlce i Chełm, przed 40 laty czysto polskie, przybrały, dzięki żydom, w epoce rusyfikacyi wygląd zewnętrzny czysto rosyjski. Żydzi ostentacyjnie zdejmowali szyldy polskie, zastępując je szyldami tylko w języku „urzędowym". Kiedy w Siedlcach podczas pogromu żołnierze potłukli kolbami rabina miejscowego niejakiego Annulika, to on, skarżąc się na to, utyskiwał:

Ja pierwszy wprowadziłem w nabożeństwie w synagodze żydowskiej modlitwę za cara... chociaż się temu niektórzy opierali... A teraz za to zbito mnie kolbami i strzelano do synagogi.

W tych kilku słowach znajduje się dosadna charakterystyka, jakiem było względem nas żydostwo, tam mianowicie, gdzie rusyfikacya doszła do ostatecznej granicy.

Jednakże możemy się pocieszyć: podczas świąt żydowskich, a więc jeszcze na jakie dwa tygodnie, spokój w Warszawie jest jako tako zapewniony.

Michał.

Katolicka prasa niemiecka o nauce religii w Poznańskiem.

Katolicka niemiecka prasa zajęła wobec zmuszania dzieci polskich za pomocą kar do nauki religii w języku niemieckim sprawiedliwe stanowisko, oświadczając się przeciw tego rodzaju uwłaczającym państwu pruskiemu praktykom. Jedno tylko katolickie pismo niemieckie, wychodzące w Krotoszynie pod nap. „Katholische Rundschau" stanęło po stronie hakatystów, wywodząc naiwnie, że „ponieważ człowiek przychodzi na świat bez żadnego języka, a ten przyswaja mu się dopiero później, podobnie, jak ubiór narodowy, więc rząd każdy ma prawo rozporządzać, w jakim języku wykład szkolny ma się odbywać i jakim w publicznym użytku posługiwać się wolno". Wywód ten świadczy, że jak dziecko przychodzące na świat nie ma rozumnego pojmowania rzeczy, tak może go nie mieć i dorosły, chociażby był nawet redaktorem „Katholische Rundschau". Pismo to w dalszym swym wywodzie hakatystycznym domaga się nawet wyznaczenia stumilionowego funduszu na nauczanie dzieci polskich po niemiecku religii. Widocznie są już amatorowie na ten fundusz...

Natomiast główny organ katolików niemieckich staje na stanowisku, że skoro rodzice polscy chcą, aby dzieciom ich nauka religii była po polsku udzielaną, to rząd temu sprzeciwiać się nie powinien i nie wolno mu igrać z uczuciem setek tysięcy dusz rodziców i dzieci i z obowiązkami państwa wobec swych obywateli. A dalej tak pisze „Germania": „Odpowiedzialne czynniki wiedzieć powinny, że ruch socyalistyczny pragnie zbudować sobie most między Niemcami a Rosyą. Wielokrotnie rozpoczynano w Poznańskiem propagandę popartą znacznymi funduszami. Ale wszystkie zakusy rozbiły się o lud, wychowany religijnie jeszcze w języku ojczystym. Nie przypuszczamy, aby rząd zamierzał podkopywać samego siebie i ideę monarchiczną. A jednak na cóż ma wyróść ta młodzież wychowana kijem i aresztem? „Gorzka powaga", z jaką rząd pragnie gwałtownie wbić w serca dzieci naukę religii, jest gorzką wobec oporu, który jak pożar coraz szersze zatacza kręgi. Gorycz może stać się większą jeszcze, skoro obecna metoda wychowawcza wyda w całej pełni swe owoce.

„Dzieci karzą kilkogodzinnymi aresztami i biją je niemiłosiernie za to, że wobec zakazu rodziców nie chcą słuchać nauczycieli.

„Jeżeli rząd nie chce wystawić się na zarzut, że lekceważy sobie wychowanie religijne młodzieży, nie powinien poniżać nauki religii do politycznego środka. Powinien naukę jej zachować taką, jaką ma być wedle konstytucyi, tj. pozostawić w rękach odnośnych stowarzyszeń religijnych, aby służyła do wychowania w bojaźni Bożej i szacunku dla wszelkiej władzy, a więc i dla rodzicielskiej i kościelnej.

„Przestrzegaliśmy zawsze przed prawami wyjątkowemi i represaliami, bo iustitia est fundamentum regnorum, ale wobec tego szkolnego strajku ponawiamy przestrogi nasze tem usilniej i energiczniej. W tym przypadku fałszywą politykę przenosi się w dziedzinę religii, a tem samem religia sama jest w niebezpieczeństwie. Sądzimy, że sprawa wrzesińska dość szkody narobiła znaczeniu i powadze naszej pedagogiki; czyż znowu politycy szkolni pragną pamięć tych zajść odświeżyć?

„W wielu miejscach dzieci, karane za posłuszeństwo dla rodziców, prosto z aresztu idą do kościoła lub pod figurę, aby zbolałym sercom uprosić pocieszenie. Pytamy się: Cóżby się działo w duszy odpowiedzialnych kierowników szkoły, gdyby ich własne dzieci zmuszano gwałtem do modlitwy i nauki religii w obcym albo pobieżnie tylko znanym języku? „Czego nie chcesz, aby tobie czyniono, tego też nie czyń drugim". To przykazanie powinno być wytyczną nie tylko dla osób prywatnych, ale i dla przedstawicieli władzy państwowej."

Na innem miejscu pomieszcza „Germania" list, jak zaznacza pochodzący od nader poważnej osoby ze Szwecyi, tej treści: „Od dawna już rozpisywały się gazety szwedzkie o niemiłych zajściach pomiędzy dziećmi polskiemi, spowodowanych przymusową nauką religii w języku niemieckim. Później czytałem to samo i w jednym z norwegskich pism. Nie było to pochlebnem dla Niemców, żyjących w Skandynawii. Września wywołała tutaj swego czasu ogromne oburzenie. W najwyższych sferach towarzystwa sztokholmskiego oburzenie było tak wielkie, że dla Niemca było nader przykrem komunikowanie się z niemi. Podczas pobytu cesarza niemieckiego w Kopenhadze dobre wychowanie nie pozwoliło na żadne publiczne okazanie oburzenia tego; ale za kulisami mówiono nader gorzkie prawdy, które doszły do piszącego te słowa aż na drugi brzeg Sundu. Sympatye mogą się tu dzielić pomiędzy Niemców i Polaków, również mogą być i zapatrywania różne co do granic prawa przysługującego państwu w sprawie nauki, ale **każdemu jest zupełnie jasnem, że nauka religii inne zupełnie ma cele**, aniżeli przymusowe popieranie nauki jakiegokolwiekbądź języka."

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi reformy wyborczej zabrał głos p. Głąbiński i oświadczył, że nie chce prowadzić dalej polsko-ruskiej dyskusyi, ubolewa jednakże, że p. Wassilko zmienił swe pierwotne stanowisko. Co się tyczy obaw p. Grossa o trudności techniczne, to obawy te rozwiał już minister. Celem proporcyonalnego systemu wyborów jest zapewnienie wyboru zastępcy mniejszości oraz dążenie, aby przy wyborach zmniejszały się starcia narodowe, a z czasem zupełnie zniknęły. Przez wprowadzenie proporcyonalnego systemu wyborów spory narodowe w wiejskich okręgach Galicyi mają być usunięte. Jeżeli wskutek rezygnacyi lub śmierci posła mniejszości cały okręg miałby wybierać znów posła, to wówczas cel systemu proporcyonalnego byłby chybiony, bo większość znów wybrałaby swego reprezentanta. Mowca popiera więc wniosek p. Starzyńskiego.

P. Starzyński zaznaczył, iż prawdą jest, że jeśli zastępca będzie musiał ustąpić i będzie rozpisany nowy wybór, to wówczas może mniejszość stracić swego reprezentanta, ale innej drogi nie ma, gdyż mowca nie może proponować wyboru zastępców drugiej kategoryi. Mowca akceptuje wniosek p. Hrubego i cieszy się, że p. Wassilko w zasadzie z wnioskiem tym się zgadza. W Galicyi jest 36 okręgów wyborczych, które będą wybierały po dwóch posłów, a z nich tylko 10 jest mieszanych, w których podniesioną może być polsko-ruska kwestya. Fakt, iż proponowane postanowienia obowiązywać mają całą Galicyę, a nie tylko jej część wschodnią, jest najlepszym dowodem, że idzie tu o wprowadzenie zasady słusznej i sprawiedliwej, a nie czegoś, coby było tylko w interesie Polaków. Dlatego byłoby lepiej, gdyby p. Wassilko nie był mówił o jakiejś nowej prowokacyi, bo ta nie istnieje. Na zarzut ten mowca nie myśli odpowiadać, bo jest on tylko powtórzeniem tego, co p. Wassilko mówi zawsze o autonomicznych dążnościach Polaków. Ze strony p. Grossa nie było odpowiedniem zabierać głos w kwestyi, która obchodzi tylko Polaków i Rusinów, a w której oni się zgadzają. Fakt, że p. Wassilko tego wniosku nie zwalcza, dowodzi, że porozumienie możliwe, nie wypadało więc, aby reprezentanci narodu, który niema w Galicyi zastępstwa, głos zabierali. W końcu mowca podnosi, iż zastępcy istnieją w delegacyach, w komisyi dla kontroli długów, wydziałach powiatowych itd.

W głosowaniu wniosek p. Starzyńskiego, zawierający nowy § 36 ordynacyi wyborczej do rady państwa, przyjęto wraz ze zmianą, zaproponowaną przez p. Hrubego.

Następnie p. Starzyński wnosi ze względu na przyjęcie tego 36 paragrafu reasumcyę §§ 29 i 30, ponieważ z konsekwencyi przyjętego § 36 poczynić należy w tych paragrafach konieczne zmiany. Reasumcyę uchwalo-

---

40

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Nagle uczuł, jak gdyby mu ktoś zerwał przepaskę z oczu: tak, był starym, starym, starym. Krew nie krążyła już tak szybko w jego żyłach, nie kipiała, nie płonęła. Teraz odczuwa litość, gdy dawniej byłby walczył, teraz chce rany goić, gdy dawniej byłby je zadawał.

I to go przestraszyło. Uczucie, nie starości, lecz cichego starzenia się.

Gdy znowu popatrzył na ulicę, owej kobiety już tam nie było.

Mistrz ceremonii poczuł teraz mróz zimowej nocy. Zatrząsł się z zimna, ściągnął machinalnie frak na piersi i szybko powrócił do salki.

— Tateczku, ty byłeś na balkonie! Mogłeś się na śmierć zaziębić! — przywitała go Greta.

Jasno oświetlona sala, tłum postrojonych ludzi oprzytomniły natychmiast mistrza ceremonii. Rozcierając skostniałe ręce, rzekł żartem:

— I tak już niezadługo śmierć po mnie przyjdzie.

— Co też ojciec mówi! — gniewała się Greta.

Stała obok rotmistrza, hrabiego Steffeck, który miał ją do kolacyi prowadzić. Ten rzekł:

— Panie baronie, dlaczego mnie pan nie przywołałeś. Byłbym zamknął drzwi. Zresztą te zardzewiałe klamki potrzebują silnej łapy..

— Papa nie ma łap — przerwała mu Greta, rumieniąc się przytem.

— Pardon. Wyrwało mi się tylko takie słowo. Myślałem o swoich...

— Pan także nie ma łap — skarciła go znowu Greta.

Mistrz ceremonii śmiał się.

— Greto, jesteś bardzo ostrą.

Odszedł i już nie słyszał, jak hrabia Steffeck ze skruchą mówił do Grety:

— Od pani wszystko przyjmę.

Mistrz ceremonii panował już zupełnie nad sobą. Chodził po sali i żywo rozmawiał ze swymi gośćmi, jakby czuł potrzebę nagrodzenia im swej długiej nieobecności. Generałowej Achilles powiedział coś bardzo miłego o jej siostrzenicy, nieobecnej na dzisiejszym balu, pannom Kircheisen zapytał o zdrowie jej męża, pannom prawił komplementy. Chciał się ogłuszyć, nie chciał o niczem innem pamiętać, tylko o swoich obowiązkach gospodarza domu.

Ryszard poprosił teraz panów, aby prowadzili panie do kolacyi. Każdy z panów podał ramię swej damie i wszyscy zaczęli schodzić do położonej w parterze sali jadalnej. Mały porucznik, który tańczył z miss Bancrost, a potem przez mistrza ceremonii spłoszony, cały czerwony i spocony z tańca, szedł bez damy na końcu z jakimś wysokim ułanem i mówił:

— Spociłem się, jak koń na ujeżdżalni.

— Wyszukamy sobie kąt, gdzie będzie dużo flaszek. Przysiądzie się do nas jeszcze Heinbach. Panie zostawimy innym.

Mały porucznik chętnie się z tem zgodził, gdyż z powodu osadzenia go na koszu przez miss Bancrost uważał za swój obowiązek pogardzać i nienawidzieć w tej chwili całej płci niewieściej, co jednak nie przeszkadzało mu tańczyć dotąd bez chwili wypoczynku.

W sali jadalnej stały porozrzucane wszędzie stoliki. W pośrodku był stół większy i przy tym usiedli starsi: hrabina Behnen z księciem Ludwikiem Trenn, naprzeciw nich księżna z mistrzem ceremonii. Dalej siedzieli przy tym stole: minister Schaff, jego żona, generał baron Estenburg, generałowa Achilles, pułkownik Falland, tajny radca Rendt i jego żona i kilku jeszcze innych generałów i dyplomatów.

Na prawo przy mniejszym nieco stole zebrał Ryszard kilku kolegów z pułku i prawie całą bandę. Tu przysiadł się także Poldi Derndorff.

Przy stole na lewo prezydował hrabia Behnen, który na przekór swej żonie poprosił o towarzystwo przy kolacyi miss Bancrost. Szambelan, aby nie rzucało się w oczy, nie mógł prosić starszej księżniczki do kolacyi, usiadł jednak obok niej.

Po kilku minutach rozglądnął się mistrz ceremonii za Gretą. Widział wszystkie swoje dzieci i obu swoich wnuków, z których Egbert nawet miał damę, córkę majora Haide. Drugi natomiast Botho, zasiadł z małym porucznikiem, wysokim ułanem i porucznikiem Heimbachem w kącie przy stoliku, gdzie miało być najwięcej flaszek.

Poldi Derndorff był z tego powodu oburzony.

— Panie baronie, patrz pan, tam siedzi czterech panów bez pań. To okropność.

Ryszard jednak był innego zdania:

— Bardzo sprytnie się urządzili. Chciałbym być na ich miejscu.

W tej chwili otrzymał od miss Grosvenor uderzenie wachlarzem po palcach.

— Złamiesz pani wachlarz.

— To mi pan inny kupisz.

— Nie mam teraz pieniędzy.

— Zaczekam.

Ryszard pochylił się na drugą stronę ku pannie Cypriani i zapytał ją z rozmysłu, tak głośno, aby miss Grosvenor słyszeć mogła:

— Czy jedna marka siedmdziesiąt pięć fenigów wystarczy na nowy wachlarz. Więcej nie dam pod żadnym warunkiem.

Cała banda poczęła się śmiać tak głośno, że siedzący przy innych stołach zwrócili na nią spojrzenia.

Ryszard skorzystał z tego, powstał i przeszedł się po sali, aby sprawdzić, czy służba spełnia dokładnie polecenia i czy wina wszędzie jest dosyć.

Przechodząc obok stolika, przy którym siedziało bez pań trzech młodych oficerów i Botho, zawołał do tego ostatniego wesoło:

— Zostaw i dla innych trochę szampana.

(C. d. n.)

no. P. Starzyński wnosi, aby §. 29 zawierał następujące postanowienie, jako ustęp ostatni: „Postanowienia poprzedniego ustępu mają mieć ważność również dla wyboru zastępcy (§. 36), przyczem głosy tak należy liczyć, że głosy na jedną osobę oddane tylko wtedy należy liczyć razem, o ile osoba ta otrzyma głosy jako zastępca tegoż posła. Dlatego w karcie głosowania na zastępcę, obok nazwiska wybieranego, ma być wypisane również nazwisko tego, którego on ma być zastępcą“.

Uchwalono bez dyskusyi.

P. Starzyński proponuje dalej, aby ustęp 2 paragrafu 30 opiewał, jak następuje:

„Jeżeli karta głosowania zawiera więcej, niż jedno nazwisko, albo w wypadku §. 36 więcej niż jedno nazwisko w jednej rubryce to uwzględnić należy tylko nazwisko na pierwszem miejscu umieszczone na karcie głosowania, względnie w rubryce kartki“.

Paragraf 37 (nowy) przyjęto bez dyskusyi.

Paragraf 38 (nowy). dotyczący certyfikatów wyborczych, wywołał dyskusyę. Pp. Hruby i Vogler poruszyli kwestyę utworzenia trybunału wyborczego. P. Vogler zaproponował, aby dopóki trybunał ten nie będzie utworzony, badanie wyborów przydzielano trybunałowi administracyjnemu.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth oświadcza, że rząd zajmuje to stanowisko, iż badanie aktów wyborczych należy do zwierzchności parlamentarnej, która sama musi rozstrzygać. Prosi, aby przez poruszanie tej kwestyi nie przewlekano załałatwienia przedłożenia i wskazuje, iż poseł Romańczuk uczynił już wniosek o wprowadzenie takiego trybunału wyborczego, komisya więc będzie miała możność zajęcia stanowiska co do tej sprawy. Co się tyczy przekazania badania wyborów trybunałowi administracyjnemu, wskazuje mowca, iż trybunał administracyjny wogóle przeciążony jest pracą.

P. Starzyński w konsekwencyi przyjętego § 36 stawia poprawkę i zastrzega się, że w kwestyi utworzenia trybunału wyborczego będzie mówił podczas obrad nad § 40.

P. Choc przemawia przeciw tworzeniu trybunału wyborczego.

W głosowaniu przyjęto ustęp pierwszy §. 38 wraz z wnioskiem dodatkowym p. Starzyńskiego, następnie ustęp trzeci tego paragrafu w brzmieniu przedłożenia rządowego, a odrzucono wniosek p. Hrubego. Uchwałę co do ustępu drugiego odroczono do obrad na §. 40.

Paragraf 39 (nowy) przyjęto z poprawką p Hrubego. Paragraf ten opiewa: „Jeżeli ma miejsce podwójny wybór, to wybrany najpóźniej do 8 dni po ukonstytuowaniu się nowej izby poselskiej, w razie zaś wyboru uzupełniającego po otwarciu dotyczącej sesyi, ma oświadczyć, który wybór przyjmuje. Gdyby to oświadczenie w tym terminie nie nastąpiło, to przewodniczący izby na jawnem posiedzeniu przez losowanie ma rozstrzygnąć, dla którego okręgu poseł jest wybrany. Co się tyczy okręgu wyborczego, z którego poseł wybrany podwójnie mandatu nie przyjmuje, rozpisany ma być wybór ponowny“.

Wniosek p. Choca odrzucono.

Paragraf 40 przyjęto bez zmiany.

Po przerwie przyjęto wniosek p. Starzyńskiego co do zmiany §§. 1, 6, 7, i 18 ustawy zasadniczej o zastępstwie parlamentarnem, które ze względu na przyjęty przedtem wniosek Hrubego wnioskodawca przedstawia w nowej redakcyi.

Przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad § 41 (nowym).

P. Hruby powiada, że jest w zasadzie zwolennikiem utworzenia trybunału wyborczego, ale uważa w obecnym czasie utworzenie takiego trybunału za nieodpowiednie.

P. Grabmayr zajmuje stanowisko przychylne względem wniosku w sprawie trybunału wyborczego, sądzi jednakże, że nie ma on szans. Podnosi następnie, że traktowanie protestów wyborczych w obecnej izbie sprzeciwia się wszelkim pojęciom i jest to rzeczą niesłychaną, żeby osoby, o których się wie, że nie mają do tego prawa, całe lata zasiadały w tej izbie.

P. Starzyński omawia wniosek p. Hrubego i zauważa, że ustanowienie terminu, po upływie którego kwestyonowany mandat eo ipso ma być ważny, nie jest słuszne Jasnem jest, że wówczas zapomocą wszelkich środków czynione będą starania, aby 6-miesięczny termin minął bez badania mandatu. Odwrotna droga tj. aby po upływie 6 miesięcy odnośny poseł ipso iure tracił mandat, jest niemożliwa, gdyż mogłyby się objawić starania obalenia w ten sposób przy pomocy obstrukcyi wszystkich niewygodnych wyborów.

Ku wielkiemu ubolewaniu mowca mimo wszelkiego szacunku dla powagi p. Grabmayra na polu prawniczem jako prezydenta trybunału państwa, nie może przychylić się do jego zapatrywania, że każde badanie wyboru jest funkcyą sędziowską. Jeżeli komisya legitymacyjna stwierdzi, że wybór został dokonany według regulaminu i podaje to do wiadomości izby, a izba również stwierdza, że wybór odbył się prawidłowo i że poseł może zatrzymać swój mandat, to jeszcze nie jest to czynność sędziowska. O czynności sędziowskiej możnaby dopiero wtedy mówić, gdyby wybór był kwestyonowany i z tego powodu powstał spór między posłem, który chce mandat zatrzymać, a wyborcami, którzy ten mandat zwalczają. Za daleko idącem jest twierdzenie, że badanie wyboru jest samo przez się czynnością sędziowską — i nie należy przed forum parlamentu. Choćby mowca był pesymistą, to jednak nie mógłby popaść w tak krańcowy pesymizm, iżby miał rezygnować z wszelkiego apelu do poczucia sprawiedliwości i słuszności parlamentu. Mowca uważa za wykluczone, ażeby tam, gdzie istnieją przeciwieństwa polityczne, nie można było już zupełnie przy badaniu wyborów apelować do poczucia słuszności i sprawiedliwości. Nawet tam, gdzie istnieją przeciwieństwa polityczne, można przypuścić, iż znajdzie się objektywność przy badaniu wyborów. Wyrządza się złą przysługę przyszłemu parlamentowi, jeżeli z góry przesądza się o nim i odmawia mu zaufania, twierdząc, że nie będzie w kwestyach wyborczych sprawiedliwie postępował.

Mowca nie jest wielkim zwolennikiem powszechnego i równego prawa wyborczego i z powodu tego nie rokuje sobie wiele po przyszłym parlamencie. Ale ci panowie, którzy po powszechnem i równem głosowaniu wiele sobie obiecują, którzy do niego się zapalają i entuzyazmują, nie powinni a priori przyszłemu parlamentowi udzielać votum nieufności. Gdyby mowca podzielał zdanie tych entuzyastów, to musiałby powiedzieć, że przyszły parlament, ten prawdziwy wyraz dążeń ludu, w którym wszystkie waśnie narodowe ustaną i wszystkim stanie się sprawiedliwość, również i w kwestyach wyborczych funkcyonować będzie wybornie i bez zarzutu, jak najlepszy trybunał na świecie. Ale z jednej strony dążyć do powszechnego i równego prawa wyborczego i przedstawiać przyszły parlament jako ideał, z drugiej zaś strony już dziś odbierać mu wszystko, co mogłoby się równać funkcyi sędziowskiej, byłoby niekonsekwencyą, której popełnić nie można. Jeżeli wątpi się o poczuciu sprawiedliwości parlamentu ludu, to nie ma się bezwarunkowo prawa spodziewać się po innych czynnikach usposobienia sędziowskiego. W ten sposób nie wiedzianoby, komu właściwie przydzielić funkcye badania wyborów. Mowca nie zna żadnego państwa w Europie, któreby posiadało specyalny trybunał, badający wybory. Tylko państwa drugorzędne, większe albo mniejsze, przydzielają sprawy wyborów sądom zwyczajnym.

W Anglii i na Węgrzech wydają trybunały koronne orzeczenia o kwestyonowanych wyborach. W Austryi tylko posłowie Coronini i Jacques postawili w tej mierze wniosek, który jednakże nie został załatwiony. Dlatego mowca oświadcza się w zasadzie przeciw utworzeniu trybunału i odrzuca wszystko, co dziś implicite w formie modyfikacyi § 41 w tej kwestyi chciano prejudykować, by trybunał wyborczy przez tylną furtkę wprowadzić.

P. Stein proponuje, aby w razie, gdyby komisya legitymacyjna w ciągu oznaczonego terminu nie wydała decyzyi, była sprawa w plenum, ewentualnie w formie wniosku nagłego, stawiona na porządku dziennym.

P. Vogler proponuje, aby wniosek p. Romańczuka co do utworzenia trybunału wyborczego oddano referentowi.

P. Grabmayr stwierdza, że on tylko badanie zakwestyonowanych wyborów nazwał funkcyą sędziowską.

P. Hruby występuje ponownie za wnioskiem.

P. Adler i Gessmann ze względu na dojście do skutku reformy wyborczej są przeciw wszelkim wnioskom o zmiany.

Po dłuższej dyskusyi wniosek o utworzenie trybunału wyborczego odrzucono i § 41 (nowy) przyjęto w brzmieniu rządowem, według którego izba posłów, jak dotąd, sama o ważności wyborów rozstrzyga.

Przyjęto następnie wniosek dodatkowy p. Löckera, w myśl którego komisya legitymacyjna w ciągu roku po wyborze ma zdać sprawę o kwestyonowanym wyborze, jakoteż dodatkowy wniosek p. Hrubego, według którego w razie, gdyby ustanowiony we wniosku Löckera termin minął bez rezultatu, prezydent izby na podstawie swej władzy ma prawo, choćby sprawozdanie komisyi legitymacyjnej nie było jeszcze gotowe, kwestyę postawić na porządku dziennym.

P. Schlegel zapowiada, że na następnem posiedzeniu domagać się będzie reasumcyi § 4 i żądać będzie zaprowadzenia przymusu wyborczego.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 popołudniu.

Mężowie zaufania przy wyborach.

D. 26 bm. na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej toczyła się obszerna dyskusya nad § 23 przedłożenia rządowego, orzekającym, że do lokalu wyborczego mają być wyborcy tylko pojedynczo wpuszczani. P. Stransky żądał zupełnej jawności aktu wyborczego, a więc, aby wszyscy wyborcy, o ile w lokalu wyborczym zdołają się pomieścić, mieli tam prawo wstępu — p. Kramarz zauważając, że wówczas wybór absolutnie stałby się niemożliwym, oświadczył się dla zapewnienia wyborom jawności za dopuszczeniem do sali wyborczej mężów zaufania. Na tem samem stanowisku stanął, jak wiadomo już z telegramów, poseł dr. Włodzimierz Kozłowski. Zajmujące przemówienie jego, dające zarazem pogląd na akt wyborczy w innych państwach, podajemy dziś w obszerniejszem streszczeniu.

Poseł Kozłowski podniósł, że z instytucyą mężów zaufania można się pod pewnymi warunkami pogodzić, za podstawę służyć jednak powinien wniosek Kramarza, a nie wniosek Sustersica. Wniosek Sustersica ze stanowiska prawnego jest absolutnie niemożliwym, tworzy bowiem instytucyę mężów zaufania, nie określając wcale ani jej zakresu działania, ani jej stosunku do komisyi wyborczej; takie postawienie rzeczy może się stać powodem ciągłych zatargów kompetencyjnych mężów zaufania z komisyą. W myśl wniosku Kramarza rzecz jaśniej sformułowano, mężowie zaufania występują jedynie tylko jako świadkowie aktu wyborczego, mogą czynić uwagi faktyczne w sprawie identyczności wyborców i w sprawie ich uprawnienia, ale do rozpraw komisyi wyborczej mieszać się nie mają prawa.

Tak pojęta instytucya mężów zaufania może się przyczynić do rozwiania nieufności i do wzmocnienia przekonania, że wybory prawidłowo się odbyły. Ze względu na hiperprodukcyę stronnictw w niektórych krajach należy jednak ograniczyć liczbę mężów zaufania.

Instytucya mężów zaufania oddała w Belgii wielkie usługi. Tam delegują mężów zaufania stronnictwa, tam jednak stronnictwa są ściśle zorganizowane i niezwykle karne, tam też stronnictwo konserwatywne, liberalne i socyalistyczne wybiera mężów zaufania, a z liczby wybranych komisya wyborcza losuje tych, którzy mają wziąć udział w akcie wyborczym. U nas jednak tak ściśle zorganizowanych stronnictw nie ma, a więc i delegacya mężów zaufania jest w obecnej chwili niemożliwa.

Żałuję bardzo, że wniosku posła Stransky'ego, w myśl którego w sali wyborczej podczas całego aktu wyboru i podczas skrutynium ma czekać tylu wyborców, ilu się pomieści, który też dozwala wyborcom pozostać w sali po głosowaniu, — poprzeć żadną miarą nie mogę. Zasadzie jawności stanie się zadość przez ustanowienie mężów zaufania. A jakkolwiek zasada jawności jest bardzo ponętną, to przecież dla nadmiernego jej rozszerzenia nie można poświęcać innej zasady jeszcze ważniejszej, a mianowicie zasady wolności głosowania i niezawisłości wyborców od postronnych wpływów.

W chwili, w której cały szereg nowych warstw społecznych, które dotychczas w tej mierze wpływu na życie publiczne nie miały, większy niż dotychczas w nim ma otrzymać udział, starać się należy rozwinąć i wzmocnić wszystko, co dąży do politycznego wyszkolenia wyborców, a usunąć wszystko, co może dać powód do onieśmielenia wyborców i terroryzmu.

Wniosek Stransky'ego otwiera teroryzmowi drzwi na oścież! Jak bowiem będzie wyglądać zachwalana przez posła Stransky'ego zasada jawności w praktyce? W małym lokalu zapełni salę o g. 7 rano to właśnie stronnictwo, które ma najlepszych i wypróbowanych specyalistów do rozbijania zgromadzeń. To stronnictwo zawsze najraniej wstaje, a choć wypadnie uczynić miejsce dla innych wyborców, stronnictwo to powie sobie, jak marszałek Mac Mahon: J'y suis, j'y reste; będzie w sali czynić niepokój, lżyć i teroryzować wyborców. W obec tłumu trudnem będzie dla wyborcy przeciśnięcie się do urny i niejeden spokojny człowiek, widząc niepokój w sali, powróci do domu. Czyż więc mamy tworzyć postanowienie po to tylko, aby wywołać awantury i aby żandarmerya musiała wyrzucać uporczywych, którzy po zawichrzeniu aktu wyborczego będą udawać męczenników? Nie; zdaje mi się, że lepiej tego uniknąć i wniosek posła Stransky'ego odrzucić.

Poseł Stransky życzył sobie, aby wybory odbywały się w sali dla tańców, a poseł Wassilko pragnął je przesiedlić do stodoły. Wydaje się zapewne posłowi Stransky'emu, że w górskich okolicach w każdej wiosce tak, jak we Wiedniu, są Sophiensäle i Musikvereinsaal (wesołość). Na wsi młodzież tańczy najczęściej pod gołem niebem, w zimie na weselach w ciasnej chałupie, a w lecie tańczą czasem w karczmie, ale ojcowie najczęściej zakazują córkom swoim chodzić tańczyć do karczmy. I tam, gdzie porządnej dziewczynie chodzić nie wolno, tam chce poseł Stransky odbywać wybory! Byłoby przecież poniżej godności aktu wyborczego, gdyby ten wybór odbywał się w karczmie. Poseł Wassilko, żądając odbycia wyborów w stodole, nie liczył się z klimatem Bukowiny; wszakże zimno nie dozwoliłoby komisyi wyborczej pisać.

Wybory często odbywać się będą w chacie albo w małej szkole, z faktem tym trzeba się liczyć. Gdyby nie brak dość przestronnych budynków na odbycie wyborów na wsi, zaproponowałbym zaraz system belgijski. W Belgii sala wyborcza przedzielona na dwie połowy; do drugiej połowy sali ma prawo wejść jedynie tylko wyborca, wywołany przez przewodniczącego; po okazaniu legitymacyi wyborczej daje mu przewodniczący liczbę kartek do głosowania, odpowiadającą liczbie głosów tego wyborcy; wszelkie inne kartki są nieważne. Z temi kartkami idzie wyborca do umieszczonej na drugim końcu sali celi izolacyjnej i powieszonym na łańcuszku ołówkiem rządowym zaczernia białe kółko na większem czarnem kole. Jeśli głosuje na całą listę, zaczernia jedno tylko kółko; jeśli zaś chce głosować tylko na poszczególnych posłów na liście umieszczonych, a innym głosu swego odmówić, zaczernia kółka położone koło nazwisk tych posłów, którym chce dać głos, a inne pozostawia białemi. Po zaczernieniu kółek wychodzi z celi i kartki zamknięte oddaje przewodniczącemu. Jeśliby mu przyszło na myśl oddać je otwarte, są one nieważne, daje mu też przewodniczący inne kartki i posyła go napowrót do celi. Po oddaniu kartek przewodniczącemu i po zaregestrowaniu głosu przez zaczernienie kółka obok nazwiska wyborcy, które przeprowadza sekretarz, wyborca drugą stroną sali oddala się i musi natychmiast salę opuścić. (Mowca pokazuje plan i rysunek sali, oraz wzory kartek do głosowania.) Cały akt głosowania trwa dla jednego wyborcy 5—10 minut.

System ten wydał dobre owoce, przyczynił się bowiem do usunięcia nadużyć. Zaraz też pozwoliłbym sobie zaproponować sposób belgijski, gdyby na wsi były potrzebne do takich urządzeń sale. Jest to dla nas muzyka przyszłości.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownych panów, że projekt ustawy wyborczej austryackiej w przedmiocie składu komisyj o wiele jest liberalniejszym od ustaw innych krajów. W Austryi większość komisyi pochodzić ma z wyboru, połowa z wyboru rad gminnych, jeden członek z wyboru całej komisyi. We Francyi natomiast przewodniczy z urzędu wójt a jako asesorowie członkowie rady gminnej bez poprzedniego wyboru ad hoc; przewodniczący komisyi mianuje też skrutatorów z łona wyborców. W Belgii przewodniczy również ex officio urzędnik sądowy, który powołuje do komisyi trzech wyborców, mających po trzy głosy, którzy 40 rok życia ukończyli; z pośród 40 letnich wybrać ma najmłodszych. Skrutynium, ściśle od aktu wyborczego w Belgii oddzielone, odbywa się najczęściej w innym lokalu. Na trzy komisye wyborcze przypada jedna skrutacyjna a składa się z trzech urzędników sądowych, którzy w poszczególnych komisyach wyborczych przewodniczyli. W Niemczech również prezesa komisyi wyborczej i jego zastępcę mianuje w myśl § 8 i 10 regulaminu wyborczego rząd, a mianowany przez rząd prezes mianuje członków komisyi z łona wyborców. Austryacki projekt ustawy daje też reprezentowanym przez rady gminne wyborcom większy wpływ, aniżeli gdzieindziej.

Gdyby wniosek Stransky'ego przeszedł, ustawa austryacka byłaby obok Francyi unikatem w Europie, bo oprócz Francyi, która jest klasycznym krajem nadużyć, nie ma w Europie państwa, w któremby wyborcy dowolnie i bez potrzeby mieli prawo siedzieć w sali wyborczej. W Niemczech ma wedle alinei 4 § 15 kierownik wyboru pilnować, ażeby wyborcy w sali, w przedpokoju i przy przyległych stołach tylko tak długo bawili, jak długo w celu oddania głosu bawić niezbędnie potrzebują.

Poseł Stransky spodziewa się, że tłumna i hałaśliwa obecność wyborców w sali wyborów wpłynie na czystość wyborów. Aleź we Francyi, gdzie dotychczas obowiązujący statut organiczny z 3 grudnia 1852 pośrednio zezwala na obecność wyborców w sali wyborczej, przepisujący, że stoły komisyjne mają tak być ustawione, ażeby wyborcy mogli naokoło nich swobodnie spacerować, są wszelkie rodzaje nadużyć, jest przekupstwo zapomocą pieniędzy własnych kandydata, jest również przekupstwo w drodze obietnic trafik i posad rządowych, jest teroryzm rządowy zapomocą groźb albo obietnic łask, jest fałszowanie skrutynium przez dosypywanie kartek, są urny z dwoma dnami i t. d. Przypominam n. p. wybory w Toulouse, Hautes Alpes i t. d. W Belgii nie ma jawności w tem znaczeniu, jak ją chce mieć poseł Stransky, ale instytucya mężów zaufania wystarcza do zabezpieczenia czystości wyboru. Belgia jest też klasycznym krajem czystych i prawidłowych wyborów.

Za wnioskiem szanownego posła Kramarza Polacy głosować będą. Mowca prosi jednak posła Kramarza, aby nie żądał ogłoszenia postanowienia, że wyborców wpuszcza się do sali po jednemu. Tego rodzaju wyjątkowe postanowienie staje się potrzebnem, gdy się robi awantura. Wówczas jest za późno na pisemne obwieszczenie. Również prosi mowca posła Kramarza, aby we wniosku swoim przyznał prawo wypróżnienia sali i postanowienia, że wyborcy mają do niej wchodzić po jednemu, nietylko przedstawicielowi starostwa, ale prezesowi komisyi. W innych państwach ma prezes komisyi prawo samodzielnego zarekwirowania siły zbrojnej.

We Francyi terorystyczny sposób odbywania wyborów jest powodem, że wielka część wyborców się od nich usuwa W latach 1889—1893 nie brało udziału w wyborze 23 i pół prc. do 29 pr. wyborców, w r. 1898 usunęło się 25 prc. wyborców, przy następnych wyborach podobno jeszcze więcej. W Belgii od r. 1894 do r. 1904 absencye wynosiły 4·72 prc. do 5.9 prc., do czego wolność wyboru i prawidłowe ich odbycie się przyczynia, co jednak w wielkiej części jest wynikiem przymusu wyborczego. Wyborca do oddania głosu potrzebuje 10 minut. jeśli zaś usunie się od wyboru, nietylko płaci karę, ale zmuszony stawać przed władzę, traci pół dnia czasu.

Mowca prosi o odrzucenie wniosku Stransky'ego, który w praktyce stałby się premią dla tych, którzy chcieliby przeszkadzać aktowi wyborczemu.

(Wniosek też p. Stransky'ego następnie w głosowaniu komisya odrzuciła, uchwalając § 23 w brzmieniu rządowem wraz z dodatkowym skombinowanym wnioskiem Kramarza i Hruby'ego w sprawie dopuszczenia mężów zaufania.)

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.

(październik, listopad, grudzień)

we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 28 września 1906

Kalendarzyk

W sobotę 29 września Michała Arch. — Gr. kat Josafata. — Kal. słow. Dadziboga.
Wschód słońca 6 6, zachód 5 37

W niedzielę 30 września św. Hieronima — Gr. kat. Sofii Mucz. — Kal. słow. Imisława.
Wschód słońca 6 04, zachód 5 35.

W poniedziałek 1 października Remigiusza — Gr. kat. Ewmenya Pr. — Kal. słow. Danuta.
Wschód słońca 6·05 zachód 5 33.

We wtorek 2 października Leodegara — Gr. kat. Trofyma Mucz. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6 06, zachód 5 30.

We środę 3 października Kandyda M. — Gr, kat. Eustafia M. — Kal. słow. Siemana.
Wschód słońca 6·08, zachód 5 28.

Z powodu uroczystego święta, Michała Archanioła, przypadającego na sobotę, następny numer „Gazety Narodowej“ wyjdzie w poniedziałek o zwykłej porze.

— **Stan zdrowia cesarza** w ciągu dnia wczorajszego był zadawalający, lekarze oświadczyli, że katar zupełnie ustąpił, a cesarz wczoraj, jak zawsze oddawał się pracy i przyjmował raporty. Dzięki pomyślnej pogodzie lekarze pozwolili wczoraj cesarzowi przejść do ogrodu i odbyć krótki spacer. W dniu 1 października zamierzał cesarz wyjechać na dwa dni na polowanie do Styryi, lecz lekarze odradzili tej wycieczki.

— **Dr. Kostanecki**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od uniwersytetu w Aberdeen, obchodzącego swój 400-letni jubileusz, tytuł honorowego doktora.

— **Telefon Lwów-Opawa**. Minister handlu zezwolił na otwarcie bezpośredniego połączenia telefonicznego między Lwowem i Opawą. Należytość za rozmowę wynosi 3 kor.

— **Zamek na Hradczanach w Pradze**. „Hlas Naroda“ donosi: Zamek na Hradczanach wpisany był w księgi gruntowe jako własność skarbu dworu (Hofärar). Niezadowalało to Czechów, którzy prosili, aby zamek ten wpisano w księgi gruntowe, jako własność kraju. Obecnie stało się temu życzeniu zadość, gdyż na żądanie dworu zmieniono w tabuli dotychczasowy wpis i zapisano zamek hradczański jako własność domu panującego w królestwie czeskiem.

Kronika lwowska.

÷ **„Michałkowe lato“**. Każdego roku o tej porze, gdy lato, znużone już i zmęczone, zebrawszy wszystkie zwiędłe róże i inne kwiaty, które krasiły ziemię, odchodzi a jesień wśród szumu wichrów pędzi już do nas na skrzypiącym wozie, nadjeżdża Archanioł Michał na swym czarnym koniu, a którędy przeleci, zaczynają opadać zeschłe liście zżółkłe, słonko grzać przestaje i coraz to wcześniej chowa się za góry, z poza których wymykają się chłody wilgotne i po przez ogołocone drzew korony zakradają się i zaczynają trapić biednych ludzi, nie mających czem przyodziać się cieplej... Ale dla tych ludzi Archanioł jest bardzo łaskawy.

Oto co się naprzykład raz zdarzyło: Pewna kobieta bardzo uboga, lubo zacna i pracowita, miała za cały majątek jedyne dziecko, które tak raz ciężko zachorowało, że już nie miała matka nadziei, by jej Bóg pozwolił cieszyć się dłużej synaczkiem. Wtem dziecinie lżej się naraz zrobiło.

— Mamo, wynieś mnie trochę na pole!...

— Nie można, moja pociecho, bo cię nie mam w co otulić! — tłómaczyła mu matka, która byłaby chętnie choremu chłopczykowi nieba przychyliła, gdyby mogła, ale na dwór wynieść go bała się, by mu nie zaszkodził chłód ostatnich dni września.

— Nie można, moje dziecko, bo tam mokro i wietrzno... Widzisz, pędzi na koniu święty Michał, liście z drzew strącając; wichry zahuczą i oziębi się nagle.

— To szkoda, mamo, że nie można troszkę na pole, szkoda!... A możeby tak, moja mamo, poprosić tego Archanioła, żeby jeszcze dla mnie na kilka dni zostawił ciepło...

Usłyszawszy to, matka biedna zaczęła gorąco prosić świętego Michała, o taką łaskę dla dziecka. Archanioł zaś wysłuchał jej prośby i z drogi zboczywszy, ominął tę wieś, w której nazajutrz uszczęśliwiona kobieta wyniosła na pole swego synka, widząc pogodę suchą i ciepłą, jak dla słabego dziecka było potrzeba.

Odtąd też około dnia św. Michała następuje jeszcze czas piękny i słonko grzeje jakby w lecie i czasem nazywa się „Michałkowem latem“.

Była już obawa, że w tym roku Archanioł Michał zapomni o naszym kraju i nie da nam „Michałkowego lata“. Przed czterema już dniami padał śnieg i nastało zimno listopadowe. Tej nocy było mrozu półtora stopnia! Lecz dziś rano termometr począł się podnosić i w południe doszedł do 12 stopni Cel. Chmury rozsuwają się chwilami i pokazuje się błękitne niebo a z niem nadzieja na długie i piękne „Michałkowe lato“.

÷ **Nabożeństwa różańcowe** odprawiać się będą przez miesiąc październik w dni powszednie: w kościele katedralnym o 5 pop. w kościele OO. Jezuitów o 6 pop., w kościele OO. Dominikanów o 6 pop. codziennie z kazaniem, w kościele OO. Bernardynów po mszy św. o godz. 7, w innych kościołach o 7 wiecz. W niedzielę zaś popołudniu w czasie nieszpór o zwykłej porze.

÷ **Z uniwersytetu**. Dr. Przemysław Dąbkowski, uczeń prof. Balzera, autor kilku znakomitych prac z zakresu prawa polskiego, otrzymał veniam legendi na uniwersytecie lwowskim.

÷ **Z cechu rzeźnickiego**. Korporacya rzeźników zwołała na wczoraj walne zgromadzenie do sali Gwiazdy. Na zgromadzeniu tem jawili się delegaci robotników rzeźników i oznajmili, że jeżeli magistrat do 1 listopada nie zaprowadzi porządków w rzeźni miejskiej, to oni rozpoczną strajk; robotnicy zastrzegli się zarazem, że nie będzie to strajk przeciw majstrom rzeźnickim, ale przeciw „porządkom magistrackim“. Potem omawiali rzeźnicy swoje zawodowe sprawy. W czasie omawiania tych i owych rzeczy, opowiedziano fakt, który dosadnie ilustruje kwestyę „aprowizacyi“ miasta.

Oto p. Piotr Pieniądz opowiedział, że przez rogatkę Kleparowską jakaś kobieta nosiła przez pewien czas w koszyku małe zwierzę, odarte ze skóry, bez głowy i z owiniętemi dolnemi częściami łap. Płaciła ona akcyzę, mówiąc, że niesie... barana. Tak przeszła parę razy, ale nareszcie straży akcyzowej wydało się jakoś podejrzanem i właśnie w tym dniu zapytali kobietę, czy też to istotnie jest baran. Kobieta zmiarkowała, że może być bieda i aby tego uniknąć, zdołała wykręcić się w ten sposób, iż powiedziała, że zapomniała wziąć ze sobą pieniądze na zapłacenie akcyzy. Zostawiwszy „barana“ na rogatce, wyszła i więcej nie powróciła. P. Pieniądz przypatrzywszy się tłuściutkiemu zwierzęciu, rozpoznał w niem pospolitego... psa! Co się z nim stało, mówił p. Pieniądz, nie wiem! Na to odezwał się obecny na zgromadzeniu komisarz przemysłowy p. Platowski: „kazałem tego psa zniszczyć!...“

Kronika krajowa.

Ślub. W Czerniowcach w orm. kat. kościele parafialnym odbył się dnia 25 bm. ślub dr. Kajetana Stefanowicza, właściciela dóbr i wiceprezydenta bukowińskiego Banku krajowego, z panną Werą Gątkiewiczówną.

Utrakwistyczne paralelki gimn. w Brzeżanach. Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej sprawa ta poruszoną została, jak wczoraj o tem donieśliśmy, przyczem dyskusyę nie kto inny na mylne tory sprowadził, jak delegat lwowskiej rady miejskiej p. Ciesielski, zapewniając, że stało się to na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Obecnie rada szkolna kraj. wyjaśnia w komunikacie, ogłoszonym w urzędowej „Gazecie lwowskiej“, że to ona sama we własnym zakresie działania zarządziła, a to na mocy przepisu ustawy, że „o „czasowej“ potrzebie i możności zaprowadzenia obok wykładu w języku polskim także wykładów ruskich w pojedynczych przedmiotach nauki, orzeka w każdym wypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów“.

Społeczeństwo polskie przyjmie to formalne wyjaśnienie do wiadomości — ale niewątpliwie nad samą rzeczą nie przejdzie do porządku. Jeśli władza szkolna krajowa zawsze orzekałaby dodatnio na zaprowadzenie utrakwistycznej nauki, gdzie tego zażądają rodzice 25 uczniów — to niebawem mielibyśmy same polsko-ruskie szkoły średnie — wiadomo bowiem, że Rusini wybornie umieją dopomagać statystyce. Jeśli chcą uzyskać nowe gimnazyum ruskie w Stanisławowie, to pościągają tam ruskich uczniów nawet z Przemyśla i Tarnopola, a następnie znowu ich przerzucą do Lwowa, aby dostać filię ruskiego gimnazyum itd.

Ruski wandalizm. Z powodu zamierzonego wandalizmu przy restauracyi cerkwi wołoskiej we Lwowie, o czem przed paru dniami pisaliśmy, przypomnieć można, że na Wawelu w Krakowie jest kaplica św. Krzyża, Jagiellońską zwana, ornamentowana po rusku i malowana po rusku. Coby się stało, gdyby ktoś w Polsce zaproponował „odruszczenie“ i „odcerkiewnienie“ jagiellońskiej kaplicy? O ile to pytanie na seryo postawionem być może, wniosek przemalowania ruskiej kaplicy spotkałby się z powszechnem oburzeniem, jak Polska długa i szeroka. Rusini mogą być spokojni. Polacy będą ruskie malowidła z takim pietyzmem szanować i konserwować, z jakim je dotąd konserwowali. Korespondent „Nowoje Wremiea“, który przed kilku laty zabłąkał się do Krakowa, zachwycał się w swym fejletonie, jak Polacy ruskie dzieło sztuki czczą i szanują.

Podpalaczami stert są szlachcice a nie ruska dzicz i hajdamaczyzna — tak zapewnia „Diło“, pisząc: „Czyż nie stoją te pożary w związku z tem, że na Węgrzech wielki urodzaj, wskutek czego tanie tam zboże, a u nas zboże bardzo niewydatne? Dlaczego u nas szerzą się pożary w tych miejscowościach, w których według statystyki urodzajów, zboże jest za mało wydatne? Czemu pożary wybuchają w tych ciemnych kątach, gdzie ludzie ani nie strajkowali, ani agitatora nie widzieli, ani jego imienia nie słyszeli? Gdyby to było dziełem agitatora, to czemu palą się specyalnie sterty, a nie dworki? Nie widać tego roku pośpiechu z młóceniem zboża, a sterty pańskie wyczekują na polu jak zbawienia tej niby agitatorskiej ręki. My chcielibyśmy widzieć bodaj jednego z tych nieszczęśliwych pogorzelców, któryby rzeczywiście oburzył się na to, że zgorzała u niego pszenica, której kopa warta jest 6 do 10 kor. a była ubezpieczoną na 16 do 19 kor. Lecz każde ohydne, a przytem bardzo niebezpieczne dzieło musi być pokryte maską agitatorską, ażeby zmylić oko ludzkie i czujność towarzystw asekuracyjnych. Sapienti sat“.

A więc naturalnie Roman hr. Potocki podpalał i siebie w przemyślańskiem pszenicę! Czy prócz podbści „Diło“ jeszcze tak naiwne, że sądzi, iż oszczerstwa tego rodzaju dotknąć mogą Polaków, lub, że i najgłupszy czytelnik jego w te wywody uwierzy! Na prawdę „nie wydatne“ to argumenty!

Na zjazd polskich prawników i ekonomistów, który odbędzie się w Krakowie od 1 do 5 października, zgłosiło się dotąd 57 osób; najwięcej zgłoszeń jest z Galicyi, ziemie pod zaborem rosyjskim zgłosiły tym razem 7 członków (między innym: R. Dmowski, J. A. Surzycki, dyr. „Saturna“ w Łodzi, Wł. Żukowski, dyr. tow. ubezp. „Rossia“ w Petersburgu, M. Ginsberg, dyr. tow. akc. „Zawiercie“ w Zawierciu, adw. Mikuliński z Zawiero

Również Wielkopolska liczniej niż w poprzednim zjeździe jest reprezentowaną (poseł br. Mielżyński, mec. Woliński z Poznania, mec. Bartecki z Nowego Tomyśla, mec. Zborowski z Berlina, redaktor „Dziennika berlińskiego“ Rose, dr. Juliusz Trzciński z Ostrowa itd.). Między uczestnikami z Galicyi wymienić należy: JE. Bilińskiego, Hausnera; prezydentów Stebelskiego, Łukaszewskiego, Seidla, Mendelsburga, dyrektora tow. ubezpieczeń Paszkowskiego, dyrektora policyi Flatana, dyrektora poczty Bilińskiego, dra Caro, dra Balickiego, posłów: dr. M. hr. Reya, Bujnowskiego i Małachowskiego.

Najbliższe postoje „wystawy ruchomej“ Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Peczeniżynie w dniach 27 i 28 bm. (wiec przemysłowy 28 bm. o 9 rano); w Kosowie w dniach 29 i 30 bm. (wiec przemysłowy 30 bm. o 5 popołudniu); w Kutach dnia 1 października (wiec o 12 w południe); w Śniatynie w dniach 2 i 3 października (wiec 3 października o 3 popołudniu; w Horodence w dniach 4 i 5 października (wiec 4 października o 3 popoł.); w Zaleszczykach w dniach 6 i 7 października (wiec 7 października o 1 w południe).

Bandyci w Galicyi. Z Krakowa donoszą: Dalsze śledztwo w sprawie aresztowanych już bandytów Smólskiego i Sumińskiego wykryło ich wspólników w osobach Teofila Grzesikiewicza, 24-letniego wyrobnika, poddanego rosyjskiego i Władysława Makowskiego, 26-letniego czeladnika malarskiego z Warszawy. Obaj przybyli przed kilku tygodniami z Królestwa i zamieszkali ze swymi znajomymi, Smólskim i Sumińskim na Półwsiu Zwierzynieckiem. Rewizya, przedsięwzięta u nich, wykryła w posiadaniu obu wielką ilość przedmiotów, pochodzących z włamań i kradzieży, popełnionych przez Smólskiego i Sumińskiego. Obaj ostatni są mistrzami w swoim fachu. Do operacyj swych używali oni świdra, sporządzonego z doskonałej stali. Świdrem tym z łatwością przedziurawiali żelazo, poczem w otwór wkładali stalowy przyrząd, podobny do nożyczek o nierównych nożach, podważali nim blachę, poczem przecinali ją przyrządem bez trudu. Trzeci przyrząd, przy włamywaniu używany, stanowiła mała lampka o bardzo wysokiej temperaturze, która z łatwością topiła żelazo. W takie narzędzia zaopatrzeni, popełnili obaj bandyci cały szereg włamań z prawdziwie bezprzykładną bezczelnością i odwagą. Przed każdem włamaniem przeprowadzali oni dokładne oględziny sklepu, przyczem włamywali się tylko do lokalu, gdzie były kasy wertheimowskie, uważają, że ich nie ma, tam włamywać się nie warto. Aby takie oględziny przeprowadzić, wchodzili obaj do sklepu, jeden z nich kupował jakąś drobnostkę, drugi zaś rozglądał się uważnie po sklepie, szukając przedewszystkiem kasy wetheimowskiej. Przesłuchani na policyi przyznali się do całego szeregu włamań i kradzieży. Wszystkich czterech aresztowanych odstawione do więzień sądu krajowego karnego.

Z Żółkwi piszą nam: Dnia 2 b. m. odbyło się w naszem mieście poświęcenie sztandaru stow. mieszczańskiego „Gwiazda“. Aktu poświęcenia dokonał ks. Opat Kunaszowski w asystencyi miejscowego duchowieństwa w kolegiacie żółkiewskiej. Po poświęceniu przemówił ks. Opat do zebranych uczestników w pięknych słowach, zachęcając wszystkich do grupowania się pod sztandarem, na którym widnieje z jednej strony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zaś na drugiej godła narodowe wraz z herbem miasta. W uroczystym pochodzie podążył liczny zastęp uczestników i przybyłych gości różnych stowarzyszeń naszego kraju przy dźwiękach muzyki miejskiej do pięknie udekorowanego lokalu „Gwiazdy“, gdzie odbyła się wspólna uczta na 150 osób. Wzniosły to był widok, gdy przy biesiadnym stole zasiedli goście bez różnicy stanu, bo prócz przybyłych gości i mieszczaństwa, widziałeś obywatelstwo okoliczne i duchowieństwo, oraz obu naczelników władz powiatowych: radcę namiestnictwa dra Juliana Szumlańskiego i marszałka powiatowego Tadeusza Starzyńskiego. Podczas uczty podnoszono w licznych przemówieniach wzniosłą przeszłość dziejową miasta Żółkwi i jej mieszczaństwa, przy czem wyłoniła się myśl utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla rękodzielników, na który to cel ofiarował radca Szumlański kwotę 100 kor., oraz obywatel Jan Dudziński 500 kor. Z uznaniem podnieść musimy troskliwość o rozwój mieszczaństwa burmistrza Fr. Sheybala oraz wszystkich członków wydziału „Gwiazdy“.

Straszny wypadek. Z Ottynii przyszła wiadomość, że dnia 25 bm. wieczorem p. Jełowicki, właściciel dóbr Chlebiczyne, liczący lat 32, biorąc szybujące pociągi ciężarowe za pociąg osobowy, którym miał jechać, podszedł w ich stronę, lecz w tej chwili pociągi ruszyły i p. Jełowicki, przecięty na pół, zginął na miejscu.

Kronika powszechna.

§ **Majątek Wiednia.** Według zamknięcia rachunków gminy Wiednia za rok 1905 wynosiły wszystkie dochody gminne 146,955.314 kor., wszystkie wydatki 143,767.908 koron, pozostała tedy czysta nadwyżka dochodów 3,177.405 koron. Majątek gminy reprezentuje wartość 261,260.000 koron. Przedsiębiorstwa gminne dały następujące wyniki finansowe: Gasownia miejska przyniosła czysty zysk 8,508.542 koron, miejski zakład elektryczny koron 3,582.689, a tramwaj 8,090.470 koron (dochód brutto wynosił 25,964.000 koron). Piwnica ratuszowa, w której znajduje się restauracya i handel win, przyniosła czysty zysk 187.527 koron. Całoroczny dochód brutto w tem jedynem w swoim rodzaju przedsiębiorstwie miejskiem wynosił 2,182.524 kor., w czem mieści się suma 1,031.134 kor., uzyskana ze sprzedaży win. Nadmienić należy, że w wiedeńskiej piwnicy ratuszowej sprzedają wyłącznie wina z winnic dolno austryackich.

§ **Tacyanna Lebetiew**, która wykonała w Interlacken zamach na rentiera Müllera, biorąc go za ministra Durnowa, oddaną została do domu obłąkanych.

§ **O Tichanowskim**, który kierował pogromem w Siedlcach, otrzymał „Czas“ szczegóły, odsłaniające charakter tego dzikiego człowieka. Oto jeden z oficerów, który służył pierwej razem z Tichanowskim w jednym pułku, tak o nim opowiada: W korpusie naszym Tichanowskij odznaczał się tą... tą... pierwotnością, która zbyt często łączy się u was, Polaków, z pojęciem „prawdziwie ruskiego człowieka“. Krótko mówiąc, był to człowiek niezwykłej dzikości.

— I wywierał ją na żołnierzach?

— Głośno mówił, że bez bicia nic się z sołdata nie zrobi. To też bił... jak bił! Dopóki krwi nie zobaczył, nie było mu dosyć. A często, to był dopiero początek. Katował bez miłosierdzia. Ot wrodzona dzikość, poprostu rozkosz z cudzej męczarni. Czy pan uwierzy, że psa trzymał jedynie po to, aby go bić! Ile razy, będąc u niego, słyszałem taki rozkaz do dieńszczyka: „Dawajno Trezora (tak się wabił pies) i bat!“ Dostawał oboje i bił, przysłuchując się z przyjemnością jękom katowanego zwierzęcia. Albo coś więcej jeszcze! Na podwórzu domu, w którym mieszkał, był kogut i piał sobie naturalnie, kiedy mu przyszła ochota. A Tichanowskij zaraz za kij i dalej bić koguta. Za co? Za to, że piał! Szeroka natura!

I uśmiechnął się ironicznie. Ciekawy byłem dalszych losów tego kata kogutów i spytałem, co się z nim dzieje. Było to podczas wojny japońskiej.

— Jest w sztabie Kuropatkina — odpowiedział mi oficer. — Podobno świetnie mu idzie. Już dostał nowy order. I jeszcze jedno, co pana pewnie zainteresuje. Tichanowskij jest herbu Nałęcz.

— Nałęcz? Chusta związana?

— Nie inaczej. Dwieście lat temu, może i więcej, rodzina jego miała przyjść z Polski do Rosyi, do smoleńskiej gubernii, gdzie Tichanowskij ma dobra. Nazywali się pewnie Cichanowscy, może Ciechanowscy... Bóg ich tam wie. Ale Polaka to już w nim nie ma... Niema — powtórzył raz jeszcze. Raczej...

§ **Przeciw absyntowi,** tej okropnej wódce, siły moralne i fizyczne człowieka niszczącej a zwłaszcza w Szwajcaryi i Francyi nałogowo używanej, powstała w Szwajcaryi silna agitacya. Jakoż ustawą zabroniono w kantonie Waadt drobnej sprzedaży absyntu. Zwolennicy tej trucizny odwołali się do „referendum“, tj. do powszechnego głosowania, które się też w niedzielę odbyło i większość 23.000 głosów przeciw 16 000 zatwierdziła ustawę. Zamierzony jest zakaz sprzedawania absyntu, całą Szwajcaryę obejmujący.

Zmarli.

Matka Jadwiga z zakonu ss. Zmartwychwstanek, jak telegrafują nam z Kent, zmarła tam nagle na anewryzm serca. Dłuższe wspomnienie pośmiertne, zasługom świątobliwej Matki poświęcone, zamieścimy niebawem. Cześć jej pamięci!

Stanisław Mrozowski, zasłużony i ogólną czcią otaczany obywatel, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbędzie się się w sobotę o 3 popoł. z domu żałoby ul. Akademicka 26.

S. p. Stanisław Mrozowicki osierocił syna i trzy córki, z których dwie: Zofia i Irena znane są i cenione na polu naszej literatury. Do niedawna jeszcze dom państwa Stanisławowstwa Mrozowickich stanowił we Lwowie jedno z najsympatyczniejszych ognisk życia towarzyskiego, które nęciło wielką inteligencyą gospodarstwa, uprzejmością i niesłychaną prawością ich serc. Aliści przed kilkoma miesiącami dom ten okrył się żałobą przez zgon śp. Stanisławowej Mrozowickiej, a dziś powtórnie przez śmierć jej męża. Zgon śp. Stanisława Mrozowieckiego odbije się żałobnem echem we wszystkich dzielnicach Polski, wszędzie bowiem jest wiele rodzin, z którymi był spokrewniony lub zaprzyjaźniony. R. i. p.

Ze stowarzyszeń.

Lwowski klub młodzieży cyklistów urządza 30 bm. na torze obok rogatki stryjskiej godzinną jazdę (rekord), początek o 3 popoł. W dniu 29 bm. odbędą się wyścigi drogowe na szosie stryjskiej; początek o pół do 3 popoł.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza.

Dla upamiętnienia trzydziestolecia swej działalności urządziło zjednoczone tow. ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie jubileuszową wystawę, w której udział wzięło bardzo wielu wystawców prywatnych oraz prawie wszystkie przedsiębiorstwa krajowe. Wystawa mieści się w pawilonie sztuki na placu pewystawowym; na wolnem powietrzu obok pawilonu rozmieszczono wystawę szkółek drzew owocowych.

Otwarcie odbyło się dziś przed południem w obecności marszałka kraju St. hr. Badeniego, wiceprezyd. namiestn. Wł. hr. Łosia, radcy dworu Zaleskiego, radcy dworu Dembowskiego, prezydenta miasta Michalskiego, prezesa tow. gospod. St. Brykczyńskiego, posłów Jerzego hr. Baworowskiego i dr. Antoniego Marsa, bar. Juliana Brunickiego, bar. Brückmana, bar. Horocha, superiora OO. Jezuitów ks. Sopucha, radcy dr. Szyszyłowicza, insp. Bruchnalskiego, grona radnych, oraz mnóstwa publiczności. Imieniem komitetu przemówił prezes tow. prof. dr. Ciesielski, streszczając historyę towarzystwa i podkreślając cele wystawy.

Wystawa ta, choć w pewnej części nie była jeszcze dziś gotową, przedstawia się nadzwyczaj okazale. W pierwszym rzędzie odnosi się to do okazów owoców i przeróbek owocowych. Gros tych przedmiotów mieści się w dużej sali na lewo od wejścia. Zaraz z kraju zwracają uwagę okazy krajowego zakładu ogrodniczego w Zaleszczykach (własność wydziału kraj.; dyrektor p. Brzeziński). Wspaniały dobór świeżych owoców, pięknych winogron, olbrzymich jabłek i gruszek, dalej przeróbki owocowe, kompoty, wina itd. Obok pomieścił kolekcyę pięknych owoców zakład braci Drobnerów, dalej toż samo oddział tow. rolniczego w Jaśle, krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, gdzie szczególniej pięknie przedstawiają się imponujące wielkością brzoskwinie, Palmę pierwszeństwa w tym dziale przyznać jednak należy krajowemu zakładowi sadowniczemu braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy. Zakład ten istniejący od r. 1899, produkuje obecnie 50.000 kg. morel a 40.000 winogron. Morel na wystawie nie ma. Owoc to wcześniej dojrzewający. Są natomiast winogrona, niepospolitej piękności, kształtne, pełne, nadzwyczaj apetytne. Niektóre winogrona są ogromnej wielkości, inne znowu, choć mniejszego gatunku mają być znakomite jako kuracyjne. Obok winogron wystawili pp. Niemczewscy piękne jabłka i gruszki, dalej przeróbki owocowe, nadto szczegółowy plan swego zakładu, obejmującego obecnie powierzchnię 30 morgów. Warzywa najpiękniejsze w tej sali nadesłała pani Andrzejowa hr. Potocka z ogrodów Krzeszowickich: śliczne szparagi, tykwy jadalne, karczochy o bardzo oryginalnych kształtach, kardy, potwornej wielkości i form dynie, wreszcie buraki pękate, różowe marchwie itd. Dział owocowy równie okazały. Prócz jabłek i gruszek, wystawionych razem z karłowatemi drzewkami w wazonach, zwracają uwagę figi krajowego chowu. — Wzmianka należy się nauczycielstwa pow. przemyślańskiego, które wystawiło zbiór doborowych owoców. P. Piotrowicz dał okazy owoców, wyhodowanych na lotnych piaskach w Brzuchowicach. Wspaniałe wreszcie są okazy owoców z ogrodów dr. Jana Pawlikowskiego z Medyki.

Sąsiednie sale po lewej stronie pawilonu zapełnione również owocami i przeróbkami owocowemi. Między wystawcami są szkoły ludowe z rozmaitych stron kraju, kółka rolnicze (60 członków z 22 kółek), kursy dopełniające szkół ludowych: ogrodniczy w Dąbiu, rolniczy w Jaćmierzu, rada szkolna okręgowa z Trembowli z okazami z całego powiatu, p. Machnowska z Brzeziny p. Rozdołem, kurs rolniczy w Chłopach, krajowa niższa szkoła rolnicza w Bereźnicy, bar. Julian Brunicki z Podhorzec koło Stryja, który wystawił bardzo piękne i okazałe owoce i olbrzymiej wielkości jarzyny, oddział stryjski tow. gospodarskiego, powiatowy zakład sadowniczy „Słoneczna“ w Limanowej (kolekcya suszonych śliwek) itd. Osobno wspomnieć należy o miodzie w plastrach z pasieki p. Teodora Roja, adjunkta podatkowego w Dolinie; są to istne cacka, dowodzące niezwykłego zamiłowania do bartnictwa ze strony p. Roja.

Dział kwiatowy oraz szkółki drzew będą dopiero jutro gotowe.

Z całego świata.

Grac. Dziś rano pociąg pocztowy nr. 33 wychodzący stąd o godzinie 7 m. 22, najechał o godz. 7 m. 35 na stacyi Judendorf na pociąg towarowy nr. 139, przyczem 3 osoby zostały ciężko zranione, a 5 lekko.

Praga. W Karkonoszach spadły duże śniegi.

Nowy Jork. W południowych stanach Luisiana, Missisipi i Georgia, deszcze i burze wyrządziły wielkie szkody. Miasto San Orlean zalane.

Tanger. W Nemours panował silny cyklon i poniszczył ogrody i liczne domy, między innymi budynek wojskowy. Szkoda bardzo znaczna. Były także ofiary w ludziach. Dotychczas zgłoszono 3 wypadki śmierci.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 września 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +1·0 Tarnopol —·—. Lwów +0·5. Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +2·3 Praga +6·9, Wiedeń +4·4 Semmering —0·4 Budapeszt +3·8 Ischl +5·2 Riva +10·1 Tryest +10·9 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

• „Świata“ numer ostatni (38) zawiera: „Krożę“ z 16 fotografiami z pamiętnego procesu, „Jan Norblin de la Gourdaine“ przez Wł. Wankiego z 11 ilustracyami, „Zaszumi las“ Zapolskiej (ciąg dalszy), „Niedoszłe powstanie polskie w r. 1877“ przez A. Chołoniewskiego (ciąg dalszy). „Schronisko“, nowela W. Orkana, „Z krytyki społecznej“, „Nieprawdopodobna przygoda“, „Wszechsłowiański zlot sokołów w Zagrzebiu“ z 6 ilustracyami, „Życie literackie we Francyi“, (stosunki teatralne) przez Jana Lorentowicza, „Tragedya siedlecka“ z 13 ilustracyami, „Pod słońcem jesieni“, „Z teatru“. „Feljeton warszawski“, „Z beletrystyki niemieckiej“, „Ofiary politycznego teroru“ z 3 ilustr., „Z dziedziny wynalazków“, „Zamach na gen. Doroszewskiego“, z 1 ilustr., „Ofiara anarchii“ z 1 ilustr. i t. d. Na karcie albumowej obraz Mlvoyé'go „Rusałki“. Oddział „Świata“ na Galicyę znajduje się w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 1.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Piękna marsylianka“ — wieczór „Żyd polski“ Weisa.

W niedzielę popoł. „Tyrolka“ — wieczór „Ach to Zakopane“.

W poniedziałek „Chory z urojenia“ Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

We wtorek „Orfeusz w piekle“ Offenbacha.

We środę po raz pierwszy „A Pippa tańczy“, baśń huty szklanej w 4 akt. Gerharda Hauptmana.

We czwartek „Lalka“ operetka.

W piątek „A Pippa tańczy“, Hauptmana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Piszą nam: W obecnej chwili wszystkim dokucza codzienna szpilka życia: drożyzna — wszyscy tedy siłą się na dojście przyczyny tego i na wynalezienie środka zapobiegawczego. Redakcya „Czasu“ urządziła ankietę na temat drożyzny mięsa. Zaprosiła do udziału w niej kilkanaście osób a między tymi rzeźnika p. Chachlowskiego. Ankieciarze zebrawszy się, gdy zobaczyli widomą głowę tych, którzy ich ze skóry obdzierają za mięso, rzucili się nań całym potokiem pytań: dlaczego mięso drogie, dlaczego coraz droższe, jakby zrobić, aby było tańsze, kiedy będzie tańsze? P. Chachlowski, który dawał sobie nieraz rady z natarczywszemi, nie dwunożnemi ale i czteronożnemi stworzeniami, z początku opędzał się monotonnemi odpowiedziami, że bydło drogie, więc i mięso drogie, że gdy woły potanieją, to i wołowina będzie tańszą. Ale gdy nareszcie zabrała się do zadawania mu pytań pani Starzewska, w ogniu ich stracił swój spokój i równowagę i na rzucaną sobie po kilka razy kwestyę: a dlaczegoż nie obniża się cena mięsa, gdy bydło tańsze? — odparł szczerze: „Spadek cen bydła ogranicza się na niedługi okres czasu a wtenczas rzeźnik ma jeszcze dawny swój towar i nim się rozrachuje, ceny bydła znów się podnoszą — a zresztą rzeźnicy mają prawo także coś zarobić.“ To końcowe zapewnienie jest charakterystyczne. Jeśli towar żywy drogi, to rzeźnik zarobić musi, a jeśli potanieje, to rzeźnik jeszcze coś więcej także zarobić musi, dlatego też mięso w cenie spaść nie może, ale drożenie jego nigdy nie jest wykluczone.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Donosiliśmy już, że władze pruskie odebrały p. Wacławowi Wyczyńskiemu notaryat za to, że z urzędu swego legalizował podpisy na kontrakcie sprzedaży majątku ziemskiego przez Niemca w ręce polskie. Bezprawia tego władze pruskie nawet niczem pozorować nie próbują, ale z całą czelnością w motywach reskryptu o odebraniu Wyczyńskiemu notaryatu piszą: „Wyczyński wiedział, że rząd i ustawodawstwo od dłuższego czasu wytknęło sobie za cel zmniejszenie polskiej a pomnożenie niemieckiej posiadłości ziemskiej w mięszano-językowych prowincyach, powinien był zatem przynajmniej wstrzymać się od czynnego zwalczania dążności rządu i ustawodawstwa“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Sąd wojenny w Warszawie skazał z siedmiu członków partyi anarchistów-komunistów dwóch na 4 lata ciężkich robót, a trzech na zesłanie na Sybir.

— W Sosnowicach rozstrzelano niejakiego Lewkowicza, oskarżonego o zamach rabunkowy.

— We czwartek w nocy pociąg osobowy, jadący z Dąbrowy, został zatrzymany przez maszynistę, który zauważył, że zwrotnice są mylnie nastawione. Gdy przywołany ślusarz zbliżył się do zwrotnic, napadło na niego w ciemności czterech ludzi i zraniło go ciężko nożami. Pociąg ruszył dalej po wyjęciu wielkich kamieni, ułożonych między zwrotnicami.

— Onegdaj około 1 po południu liczne oddziały policyi i wojska dokonywały rewizyj i aresztowań na ulicy Marszałkowskiej. Ulicę zamknięto w kilku punktach, wstrzymano ruch pieszy i kołowy i poddano rewizyi osobistej wielu przechodniów; tych którzy nie mogli się legitymować, aresztowano.

— Na przedmieściu Lesznie pod Warszawą zanosi się na nową walkę o kościół. We wtorek udał się tam komisarz sądowy wraz z naczelnikiem straży i oddziałem piechoty, aby na mocy wyroku sądowego odebrać „kozłowitom“ zabrany przez nich kościół parafialny. „Kozłowici“ tymczasem zapełnili kościół i całe jego otoczenie i oświadczyli, że się stamtąd nie ruszą. Aby uniknąć przelewu krwi, komisarz sądowy postanowił zająć stanowisko wyczekujące. We środę w południe sytuacya była niezmieniona. „Kozłowici“ zajmowali kościół, wojsko stało na ulicy. Tymczasem zaczęły się już gromadzić wielkie tłumy katolików, które przybierały coraz groźniejszą postawę. Według ostatnich doniesień, istniała obawa krwawego starcia.

Z WILNA

(Pocztą.)

— Onegdaj bandyci napadli na dwór obywatela Janowskiego pod Kownem, zrabowali 10.000 rubli z kasy ogniotrwałej i uciekli.

Ostatnie wiadomości.

Mandat polski na Bukowinie.

Piszą nam z Wiednia 27 bm.: Prezes Koła polskiego w sejmie bukowińskim, p. Krzysztof Abrahamowicz, przybył do Wiednia i konferował dziś z członkami prezydyum Koła, oraz z posłem Moysą w sprawie polskiego mandatu na Bukowinie. W konferencyach z posłami przedstawił p. K. Abrahamowicz doniosłość polskiego mandatu na Bukowinie pod względem narodowościowym, oraz wielką krzywdę, jakąby Polakom na Bukowinie wyrządzono, gdyby tego ich żądania nie uwzględniono. Na Bukowinie żyje 40.000 Polaków i jedynie oni po wprowadzeniu nowej ordynacyi wyborczej nie mieliby w parlamencie żadnego zastępcy.

Doniosłość pod względem narodowościowym, abstrahując od przytoczonych powodów sprawiedliwości, upatrują posłowie polscy z powiatów galicyjskich najdalej na wschód wysuniętych w tem, że Polacy bukowińscy odpierają agitacyę ruskich radykalistów, która dzięki pobłażliwości władz bukowińskich potworne przybiera formy i utrudniają szerzenie się jej na wschodnich kresach galicyjskich. (—i).

Ciekawa rewelacya.

Znany Stefan Türr, Węgier, generał honwedów, niegdyś generał włoski, towarzysz Garibaldego, żyjący obecnie we Włoszech, ogłasza w medyolańskim „Corr. della Sera“ wyjątki ze swoich pamiętników. Odgrywał on w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych zeszłego wieku znaczną rolę jako powiernik Wiktora Emanuela. Otóż opowiada on, że w roku 1867 widział się z Bismarkiem.

— Gdyby Austrya — oświadczył żelazny kanclerz — posiadała rozumnego męża stanu, toby Trydent i Tyrol południowy Włochom odstąpiła.

— A Tryest? — zapytał Türr.

— Tryest — odpowiedział Bismark — to inna rzecz. Tryest będzie portem Niemiec na Adryatyku..

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 września 1906.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o 11 przedpoł. Na porządku dziennym dyskusya nad rozszerzeniem autonomii. Uchwalono poufność dla tych obrad. Na posiedzenie przybyli także prezes Koła polskiego w sejmie czerniowieckim Krzysztof Abrahamowicz i poseł Gnoiński.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Subkomitet, wybrany dla przygotowania przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej, ukończył wczoraj swe obrady. Podczas dyskusyi roztrząsano wszystkie kwestye, a zastępca rządu udzielał szczegółowych wyjaśnień.

Na wniosek p. Mastalki uchwalono przedłożyć komisyi wniosek, aby kwestyę upaństwowienia kolei Północnej i kolei ostrawsko-friedlandzkiej wzięto za podstawę do dalszego traktowania.

Jako referenta do Izby wyznaczono posła Sukljego.

Posiedzenie komisyi kolejowej odbędzie się we wtorek 2 października.

Z Rosyi.

Podróż cara.

Kopenhaga. „National Tidende“ donosi, że w kołach zbliżonych do dworu słychać, iż rodzina carska oczekiwana jest tu w pierwszej połowie października i przybędzie w odwiedziny do rodziny królewskiej. Car zamieszka wraz z rodziną królewską w zamku Fredensborg.

Kijów. Przewodniczący tut. oddziału zjednoczenia „prawdziwie rosyjskich ludzi“ został oskarżony o zdradę stanu z powodu wysłanego przezeń do prezydenta ministrów telegramu, w którym domagał się rozwiązania Dumy, twierdząc, że łaknie ona krwi i dąży do upadku Rosyi.

Petersburg. W gubernii kutaiskiej wybuchły poważne niepokoje wśród ludności wiejskiej, której dano kilkodniowy termin do zapłacenia podatków. W gubernii tambowskiej wybuchły również niepokoje. Władze administracyjne zażądały zawieszenia nadzwyczajnej ochrony.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. „Gaulois“ zamieszcza interview z papieżem Piusem X o ustawie separacyjnej. Ojciec św. oświadczył, że spełnił obowiązek, jaki nakłada nań dobro Kościoła i poważanie nauki katolickiej. Papież oświadczył dalej, że gdyby ustawodawcy francuscy pragnęli być dobrej wiary i odwrócić się od swego błędu, to znaleźliby w Rzymie pragnienie pojednania i zapomnienia, Jeżeli jednakże szukać będą otwartej walki, to znajdą obrońcę nauki chrześcijańskiej i praw Kościoła, który w wierze czerpać będzie najwyższą energię.

Paryż. Do interviewu korespondenta „Gaulois“ z papieżem należy jeszcze podać, że papież oświadczył, iż póki izba i senat nie przedsięwezmą koniecznych zmian w ustawie o rozdziale Kościoła od państwa, przez które zostałoby zapewnione strzeżenie praw Kościoła, to kompletne odrzucenie tej ustawy zatrzymane będzie w mocy.

Berlin. P. Podbielsky pozostaje na swem stanowisku. W przyszłym tygodniu powraca do Berlina i obejmuje kierownictwo ministerstwa rolnictwa.

Dział ekonomiczny.

β **Podwyższenie stopy procentowej.** Rada generalna Banku austro-węgierskiego na odbytem wczoraj posiedzeniu pod przewodnictwem gubernatora dr. Leona Bilińskiego, postanowiła podwyższyć stopę procentową o pół procent.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70. Owiec obroczny na termina 6·10 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·50 do 5·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 30— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń d. 27 września 1906.(Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·75, węgierskiego zakładu kredytowego 813·50, Anglobanku 314·50, Unionbanku 556·50. Banku dla krajów koronnych 440·25, Bankvereinu 555·00, Bodencreditu 1047·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 677·50, kolei południowej 183·50, tramwaju A. —.—, B —.—, kolei Elbethal 454·00. kolei północnej 5610, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 609·00, Rima Muranya 579·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2813·—, fabryki broni 580·— tureckie tytoniowe 419·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 636·—, oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 98·80, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 94·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60. 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·60. losy tureckie 161·00 marki 117·50, ruble 253·00. 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·90.

Przyjechali do Lwowa d. 28 września 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. Brückmann z Monasterzec, H. br. Christiani z Dębicy, br. Reiska z Czeremchowa, T. Stryjeński z Krakowa, M. Burzyński z Buczacza, dr. A. Lehman z Podhajec, Pp. Dąbrowscy z Szczepiatycz, P. Zdanowicz z Borysławia, ks. Gedroyc z Mostów, B. Osuchowski z Wiśniowczyk, A. Szczurowski ze Strychaniec, K. Obertyński ze Stronibaby, dr. S. Schätzel z Brzeżan, K. Maramorosz z Olesia, K. Łukasiewicz z Podłuża, W. Krzyżanowski z Lisek, K. Z. Wysocki z Rożubowic, M. Komarnicki z Jarosławic.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Brzoskwinie czeskie, sławne na cały świat, rozsyła w 5-kil. koszykach po zł. 2·25 J. Jindrich, Melnik, Czechy. 177

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, pl. Halicki l. 8,** przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 174

Teren naftowy w Tustanowicach, miejsce na 3 szyby, korzystnie do objęcia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, ul. Akademicka l. 22.

Jamnik z białą plamą na piersiach, brunatną obróżką z mosiężną sprzączką, wabiący się „Darly", zaginął na Janowskiem, koło magazynów siana. Upraszą się oddać w koszarach kawaleryi, na Wulce. 194

Biuro nauczycielskie

Mme Allement, do 15 października ul. Sykstuska l. 23 Pension Exquisite, poleca nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem i Niemki.

Obrączki ślubne, pierścionki zaręczynowe poleca **Jan Wojtych,** złotnik, Lwów, Akademicka 8. 190

Polecamy

JW. P. Właścicielom dóbr: rządców, ekonomów, nadleśniczych, pisarzów, leśników, strzelców, ogrodników, piwowarów, maszynistów, tylko bardzo zdolnych. Także poszukujemy **dzierżawy i kupna folwarków. Biuro roln. gazety „Ekonom",** w Hranicach, Morawia. 669

Uczenica 4-tej licealnej poszukuje lekcyi. Wiadomość: Łyczakowska l. 4, I. piętro, Marya Stolarska.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 8·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S.